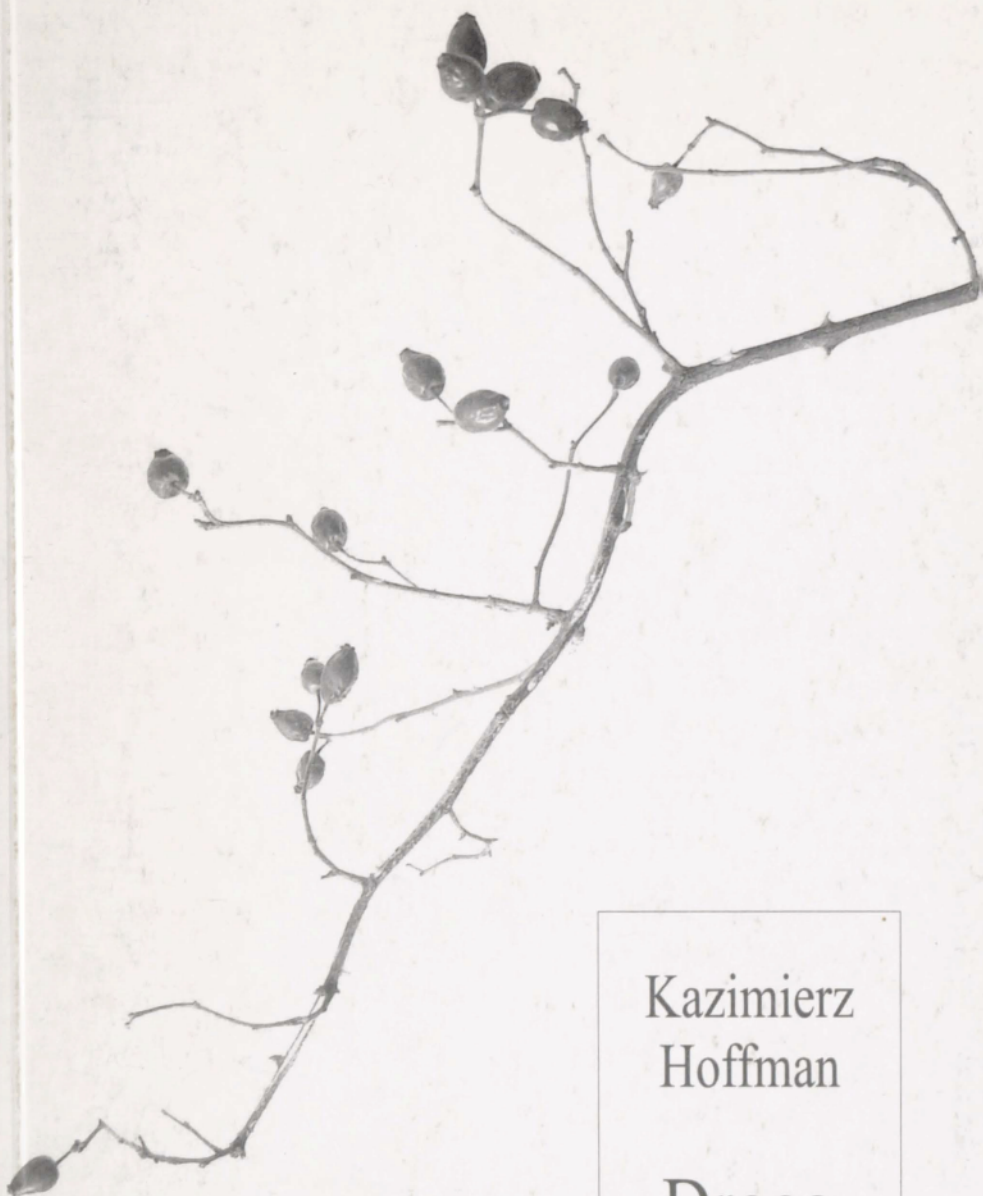




Kazimierz
Hoffman

Droga

Droga

Kazimierz Hoffman

Drogą

Towarzystwo Przyjaciół Sopotu
Sopot 2004

*pamięci Kazimierza Julgi, poety
i malarza*

SZRON

drobinki słów.

Coś,
co mogło być
krajobrazem, zakolem...

rozkruszyło się.

CZY

Celan:

Käme,
käme ein Mensch,
käme ein Mensch zur Welt, heute, mit
dem Lichtbart der
Patriarchen: er dürfte,
sprach er von dieser
Zeit, er
dürfte
nur lallen und lallen,
immer-, immer-
zuzu

tak,

taki
świat.

Zatem

czy

jest już
znakiem,
wystarczającym zaprzeczeniem

kropką
nad i?

„Käme/ käme ein Mensch...” - z tomu *Niemandrose* (1963).

* * *

*nie zaszczekał. Uniósł tylko mordę o rok
bielszą.*

*Pchnąłem drzwi
i usiadłem przy oknie.*

Niebo było wyższe, a wzgórze niższe.

*Spływając w dół rzeki przeciągnęli tuż
obok: kręcili koła, rzucali jakieś słowa*

znałem tylko typ czółna.

*Przyzwyczać się do jednego miejsca
to poznać materię
od jej strony najcichszej.*

Przyjąłem w spokoju gwiazdę wieczorną.

PERSPEKTYWA POWIETRZNA

wędrowcy.

ku

napom-
kniętej niebieskości.

I dalej.

DROGA

*Wygaśnięcie Absolutu niszczy sferę jego
przejawiania się. Dziwne*

powinno robić wrażenie. Nie robi

przeciwnie: gwizd i po chwili: Bono!

posłuchał.

Naciek
tamtych słów, przypominanych sobie
bezwiednie, wytrąca się, niknie

dla idącego z psem znowu przy nodze, drogą.

DO SUKI ROSALIN

*przy wpatrywaniu się w jej zdjęcie
z panem swoim, Omarem E. Rivierą*

1

Sądząc po pozach, jest już po wszystkim i macie się
dobrze:

pan w swoich szortach, ty w ciepłym zleniwieniu
od uszu po ogon (bo nozdrza
wciąż drgają) rozłożona niżej
i cała w swej urodzie: białe umaszczenie muś-
nięte złocieniem Jezusa jak ja lubię naraz ten odcień

2

wiele lat temu czytałem książkę
z której pamiętam parę zdań zaledwie, ale

jakich ważnych! nie do zapomnienia. O czym? o
tobie, tak, o t o b i e właśnie, o

rzeczy m y ś l o n e j
(warunek: mocno) i - uchwyconej; o pewnym
to-oto w czego istnienie nie ma sensu wątpić

3

nie wątpię: w i d z ę. Oto jest (już) przy mnie, tuż, u
dłoni: czuję chłód, zdrowy, psiego nosa! ja,
stary człowiek raptem skuszony do

przygody z tobą, z *daną ab-*
solutną, jak rzecz nazwał w końcu autor książki. Że
wątpił potem

w siłę własnej tezy? cóż,
jego sprawa,
a nam wcale przydatna, bo

to co klęską jest dla filozofa, bywa wygraną
u poety

tak mówią

i trafnie. S t ą d nasze spotkanie.

4

słuchaj

niezbędność zwierząt nawet poza czasem. Śmiertelnie
chory kapelan szpitala miejskiego w niedużej wówczas B
kolega z dzieciństwa, ode mnie starszy (...) pod
łożkiem nocnik z moczem jak smoła, przy nim ratlerek
a może i mieszaniec z mordką
wzniesioną ku
zwisającej ręce: sama kość i skóra. I słowa szeptem: nie
mogę wyobrazić sobie Nieba
bez niego, bez tego pieska przy mnie; dwa dni później umarł
z nadzieją, która też mnie trzyma.

suka labrador: *dana absolutna* fana z Polski, co
czytał Husserla jakże dawno temu

i zapamiętał.

Omar, co za piękne imię pana, no jasne: t w e g o: wy-
łącznie i na zawsze, tu nie może być „ale”. Zresztą on, oni
czują doskonale, że busola w palcach często
nie wystarcza (tak było przecie tym razem) i mają was
przy sobie, bezwzględnie b l i s k o
stale

powiedz, czy miał wówczas szorty
które ma na zdjęciu, uśmiechnięty (a może i
spięty w niejasnym rysie twarzy tak częstym u ślepców)? że
smycz, to rozumiałe! ta

go pociągnęła po twoim szarpnięciu a potem już wszystko
było jednym cudem bo cudem j e s t zejście w dymie i w la-
mentach dwadzieścia pięter spokojnie do windy,
zjazd w dół

i w y p r o w a d z e n i e (truchtem już) tuż
tuż przed zapadnięciem się studziścięciu Pięter w ruchu spo-
wolnionym, jak u Titanika, kiedy schodził sztorcem, ze śrubą
na końcu, w nieruchome głębie

tak to wyglądało w kwadracie
ekranu mojego sharpa w mieszkaniu przy Cichej

wciąż mi towarzyszy skrupulatna pamięć
w i d o k chwil z *tamtego wtorku*

a jednak

tym samym palcem łaskoczę was o b i e
za zwisającym uchem

cecha

opadnięcie, przyleganie; jest w tym coś
bliskiego, coś o p i e k u ń c z e g o

w stosunku do czego

– żuchwy?

– ucha środkowego?

w stosunku do kogo

– pani?

– pana swego?

znak,

że można liczyć

że *ja* cię *nie opuszczę?*

ucho

wasze

w bezliku bogactw Natury
jesteście rozpoznawalne.

no właśnie. Skąd liczba mnoga w mowie do ciebie
j e d n e j, skąd się tutaj wzięła jakaś suka jeszcze?

wiesz,

jamniczka szorstkowłosa, moja; już nie młoda; los
nam spletał figla, los przestawił role: to
ja j e s t e m przy niej i
ona coś w i e, kiedy nagłym ruchem
kładę ją na grzbiecie i badam, licząc od ogona,
przy sutce pierwszej - m i e j s c e,
którego się boję:

rośnie wciąż? twardnieje?

lękam się i macam; pewny jednak
że zdążę, że odejdzie p o m n i e, i wcale nie tak szybko!

mówię,

byś wiedziała
abyś widziała

mnie
i ją

we właściwym świetle.

2001

W czasie pożaru World Trade Center suka imieniem Rosalin sprowadziła z 70. piętra swego niewidomego pana do wyjścia i powiodła go dalej; stanęli, gdy gmach runął.

Z Milana Kundy

CÓŻ,

za dokładny i obowiązkowy,
by tworzyć Poezję

zapewne A przecie
z pewną nie tak

częstą znowu
zaletą ten

panoramiczny wręcz
opis przez ileś

tam stron po-
jedynczej (jak los)

rzeczy
szczegółu Co

więcej, teraz
i tu.

* * *

*Martwe drzewo próchnieje i grzebie je ziemia,
więc jeśli zdążymy je kupić, będzie miało
powtórne życie
tak mówi Nakashima. Wnętrze jego pracowni
jest proste: jest złote: wypełnia je zapach
drzewa kejaki; u stropu świergot wyraźny, to ptaki.
Jego stoły, jego ławy są ciemne: są
mocne.*

Zapis z 1976 roku, opatrzony tytułem *Japońskie stolarstwo*.

POTWIERDZAJĄCY

„Kiedy słońce zajdzie, niebo jest jak wypełniony światłem lampion”

trafne

i sprawdzone nadto. Coś (i tu
raz jeszcze tamten zachwyt) z owych starych lampionów
w Kioto, ujranych nagle zza węgła wygaszonego domu

w cynobrach ż y w y c h nareszcie, w ich *esse* jakby
tak, pamięta: Kioto, lampiony: światło. Ujrane we śnie.

„Kiedy słońce zajdzie...” - Julia Hartwig, *Błyski* (2002).

CZERŃ

*W rozmowie wyraża się w języku
c o ś , a nie jeden czy drugi
mówca*

Gadamer

no właśnie: czerni. Dlaczego w twych pracach nie ma
czerni

nie widzę jej, uwierz Nie widzę
w naturze Posłuchaj chwilkę, łąki nad Wisłą (...) tu
zdarza się gawron, szpak, tam
„czarna” krowa, wygrzebał się kret Ale to wszystko
w końcu błękitnieje, jak zawsze: w słońcu

a noc

przecie masz noc, a noc to
czerni Nie, to pozór czerni, jej *chemii* jedynie,
wynikły z braku: noc, nie ma światła

milknie

poprawi znowu szalik na szyi (zakrywa mu
bandaż) i kończąc kwestię A zresztą czerni
na pędzlu a czerni w d o z n a n i u to nie to samo

łagodny uśmiech

ma jeszcze miesiąc życia przed sobą
i świeże płótno, które na blejtram naciągnął rano,

tak, zagruntował, starannie.

PRZYSPIESZENIE, TEKST

nagle przyspieszenie tak mało trzeba
by powstał tekst latami wyglądany, szybko
udatnie i to

na domiar: wzięty chyłkiem z bogactw
natury drobiazg przerasta w coś co
ważne w prawdziwą rzecz w jej całej

powadze; tekst spisany z faktów to może
być niewiele plusk
kropel na stawie przy porannym słońcu

liść zabrany z lasu
niedaleko Trzebcin, krzyk lub piórko
sójki. Skąd

tyle darów naraz to
nagle przyspieszenie i
skąd te słowa raptem

*coś mnie ponagła
spiesz się,
już nie masz dużo czasu*

DO...

nocą przeszedł wiatr i formę
przechylił. Popraw, ręko spod ziemi.

GŁOSA

„Starość to cela śmierci”

a potem to „nic”

kłamstwo

pojedynczego

przez
poniechanie

fałsz; bowiem

bez względu na stan duszy starca
łękliwej słabnącej, i owszem, staje się dla tych
co piszą u końca prozy swoje czy stance (Nolte) nad-
promiennie jasne: j e s t

wręcz

dotykalna w milczeniu wiersza, choćby i krzyczał,

t a j e m n i c a; złożona w nim jakby; ta

Ding an sich w innym wszelako niż
u Kanta ujęciu (znaczeniu) Coś, bez czego dążenie
ruch słowa nie miał nie ma i nie będzie miał sensu. A

waży
świadełstwo dwóch, trzech chociażby

nad tekstem, kiedy go piszą
w pełni czasu swojego.

NOTATKA HUMBOLDTA

patrzeć, nic więcej.

Cudowność

świata: wrona z Nowej Kaledonii posługuje się narzędziem!

NAD DWOMA SŁOWAMI Z PARMENIDESA

zaczekaj

jest j e d n a rzecz. Cała reszta
jest konsekwencją*. Przedziwna myśl, snuta w Elei
(widziałem niegdyś jej światło), wykpiąca
potem niejeden raz, lecz nam teraz przydatna, bardzo

po co

dlaczego

pytasz

więc

masz

chłodna (*męska*) liryka pisana w cieple z uśmiechem jak-
by wytwornej damy żyjącej p o n a d. To niewątpliwe, ale
bądź ostrożny, nie daj się złapać. Popatrz na ekran: ta

chwiejność spojrzenia: pod szminką
masz l ę k. Jakże pasuje do rozproszenia (pyłu) rzeczy
i pojęć w dzisiejszych księgach! ten

pozór wiedzy obecny w zdaniu:

o tu,

więc tam

wzorzec zaprzeczeń stale ponawianych. Przyznajmy: mi-
strzowski. I tak się to czyta Na każdej stronie Na
każdej niemal;

wiersz. Wiersz w naszych czasach. Poznawczy wykręt a i
żałosność, w końcu, bo tyczy i starych, schylo-
nych nad kartką, własną (...) dość

nie rozprawiamy rozwlekle,
kończ. Posłuchaj t a m t e g o, słuchaj: „to jest”

słyszysz?

jak dzwon.

Wystarczy. Zupełnie.

2002

* Por. W. K. C. Guthrie, *The Greck Philosophers from Thales to Aristotle*, 1950.

W DRODZE NAD COMO

*rozsypać
szybko su-
pełki słów!*

zmilknąć
czysty
nad wodą.

SPIS WIERSZY

Szron	5
Czy	6
*** (<i>nie zaszczekał</i>)	8
Perspektywa powietrzna	9
Drogą	10
Do suki Rosalin	11
Cóż, (<i>Z Milana Kundy</i>)	16
*** (<i>Martwe drzewo próchnieje</i>)	17
Potwierdzający	18
Czerń	19
Przyspieszenie, tekst	20
Do... ..	21
Głosa	22
Notatka Humboldta	24
Nad dwoma słowami z Parmenidesa	25
W drodze nad Como	27

KSIĄŻKI KAZIMIERZA HOFFMANA

WIERSZY

- Trzy piętra domu* 1960
Zielony jesteś 1964
Rousseau 1967
Drzewo obiecań 1971
Litera 1977
Wiersze wybrane 1978
Kamień Moore'a 1982
Powrót 1982
Dwanaście zapisów 1986
Koda 1987
Trwająca chwila 1991
Przenikanie 1996
Stary człowiek przed Poematem 1999
Dziesięć prób tematu 2001
Kos i inne wiersze 2003

SZKICE

- Wybór i język* 1989
Przy obrazie 1998



© by Kazimierz Hoffman, Sopot 2004

© by „Topos” i Towarzystwo Przyjaciół Sopotu, Sopot 2004

Redaktor tomu:
Krzysztof Kuczkowski

Zdjęcie i projekt okładki:
Krzysztof Kuczkowski

Skład:
Marcin Ekert

Druk:
Drukarnia Oruńska

Wydawca:
Towarzystwo Przyjaciół Sopotu

Seria wydawnicza:
Biblioteka „Toposu”, T. 20

Adres wydawcy:
Towarzystwo Przyjaciół Sopotu
Redakcja „Toposu”
81-706 Sopot
ul. Czyżewskiego 12
Tel./fax 058/ 551 07 56
www.dworek.art.pl
www.topos.iq.pl

ISBN 83-919287-3-X



B. 1000